1819. Nrek 122.

WIADOMOSCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę 5 *Kwietnia.*

Leci a leci.

SZLACHCIC NA ŁOPACIE.

Wyjawienie sekretów gabinetu króla Faraona.

Długo, kochany czytelniku, nie słyszałeś o mnie — przykra była pogoda, deszcz lał bez ustanku; na ziemi było mokro, a w górze jeszcze wilgotniey, więc bojąc się dostać reumatyzmu, który teraz jest niemal powszechną chorobą, nie latałem na mojey kochaney łopacie, a przemawiałem do was, siedząc przy piecu, jedynie z powieści braci moich szubrawców, którzy nie tylko z wileńskich brukow przynoszą mi wiadomości, lecz i z dalszych krajow dosyłają nowin. Ale teraz odebrawszy wiadomość z Mińska, że starożytne i zasłużone w naszym kraju towarzystwo Szulerów na tamecznych kontraktach zostało pokrzywdzoném, że z rozkazu rządu, bankierskie stoliki powywracano, szlachetne zgromadzenie haniebnie rozpędzono, a przednieysi członkowie, żeby uniknąć kary, musieli zmykać do Nowogródka, gdzie się spodziewali nagrodzić straty i koszta podróżne. Zdjęty ciekawością i troskliwy o los wiernych poddanych króla Faraona, wsiadłem na moję łopatę dnia 15 marca po południu i tegoż wieczora stanąłem w Nowogródku. Zmokły cały, chciałem się ogrzać i odpocząć, więc wszedłem do karczmy na rynku, która się nazywa *Piekło*, nająłem sobie stancyykę na noc: posłałem na łóżku siana, pokryłem moją brandeburą, płaszcz z kapturem zawiesiłem przy piecu i zmówiwszy pacierz, już się zabierałem do spoczynku, gdy posłyszałem z wielkim szumem i stukiem wchodzących kilka osób do przyległego pokoju, od którego mnie oddzielały cieńkie i poszczepane drzwi. Z przekleństw i narzekania na los, złe czasy i Szubrawców, poznałem, że to byli godni rycerze, wspomnionego króla; więc przysłuchiwałem się pilnie ich rozmowie, zakonotowałem w pugilaresie posłyszane rzeczy, i tobie, łaskawy czytelniku, udzielam szulerskich tajemnic.

Pierwszy głos. Cóż robić, moi kochani towarzysze, ty sławny Stosisto *Abcugowiczu*, i ty zawołany poniterze *Sonikiewiczu*, trzeba się wyrzec ulubionego i pożytecznego naszego rzemiosła, gdy przez podstępy Szubrawców cały świat śpiknął się na naszę zgubę. W Wilnie zamknięto srébrną salę. W Mińsku przeciwko wszelkich praw cywilnych i kryminalnych, Rząd zabronił nam korzystać z wydoskonaloney umiejętności; a tu pierwsi obywatele i urzędnicy we własnych domach zakładają publiczną grę, na którą pieniężna młodzież zbiera się, jak na odpust; została się sama chałastra, którą żebyśmy oczyścili co do grosza, nie wrócimy kosztow podróży. Złe czasy, mości panowie, złe czasy. Powtarzam, że trzeba się zrzec kart i obrać inne rzemiosło, bo przyydzie zakończyć karyerę w szpitalu.

Drugi głos. No! i cóż poczniemy? ja oprócz gry, do niczego nie jestem zdatny.

Trzeci głos. I ja także.

Pierwszy głos. Otoż ja wam podam radę. Mamy z parę set dukatów, sprzedamy fabrykowane karty, dostaniem jeszcze kilkadziesiąt, o-

siądziem w Wilnie i zostaniem lichwiarzami.

2gi głos. Brawo! brawo! przedziwny projekt.

3ci głos. Ale trudny do wykonania. Naypierwey żydzi nie dopuszczą odbierać sobie sposobu do życia; powtóre, kto kupi karty w teraźnieyszym czasie?

Pierwszy głos. Co do pierwszego, ułatwim prędko, gdy weydziemy w spółkę z żydami; karty zaś chce kupić u mnie kamerdyner tuteyszego obywatela i urzędnika utrzymującego grę.... Ale... otoż on sam. Czy zgoda na przedaż, panowie?

Dwa głosy razem. Zgoda! zgoda!

W tym momencie posłyszałem, że się otworzyły drzwi i ktoś wszedł.

Pierwszy głos. Jak się masz panie Bartłomieju! siaday, wraz ci pokażem towary.

Bartłomiey uśmiechając się. Czy nie kontrabandę? ale proszę razem wyszczególnić użytek każdey sztuki: ponieważ ja będę musiał zdać panu memu rachunek.

Pierwszy głos. Bardzo dobrze! Panie Abcugowiczu! przysuń skrzynią bliżey do stołu, (tenże głos) uważayże, panie Bartłomieju! Oto masz rejestr, czytay, a ja będę tłumaczył i pokazywał próbki.

Bartłomiey. (czyta z rejestru) Litera A. *Gillotynki!*

Pierwszy głos. Są to poniterki, w których, za posunięciem z boku sprężynki, jedno oczko chowa się, lub ukazuje; równie na figurach głowy na sprężynach robią też samę funkcyą.

Bartłomiey. (czyta) Litera B. *Sypanki!*

Pierwszy głos. Także poniterki, w których jedno lub dwa oczka są nasypane czarnym proszkiem, który się przy odkryciu karty wyciera na suknie w potrzebie.

Bartłomiey. (czyta) Litera C. *Lepianki!*

Pierwszy głos. Poniterki z naklejonemi oczkami, które nikną pod palcem w potrzebie.

Bartłomiey. (czyta) Litera D. *Maski!*

Pierwszy głos. Poniterki robiące się z dwógłowych kart; nakleja się jedna połowa damy na jednym końcu, a na drugim połowa króla, lub waleta; która z tych kart wygra, takim końcem pokazujesz.

Bartłomiey. (czyta) Litera E. *Dubeltówki!*

1szy głos. Poniterki także; są to rozdarte i na obiedwie strony posklejane karty. Oto masz na jedney stronie 7kę, a na drugiey 8kę, tu 6kę a tu 5kę, i t. d. W grze stawisz dwie karty, jednę fabrykowaną nakrywając drugą dobrą; gdy wygrała ta strona co na wierzchu, więc tylko odsuwasz drugą kartę, a gdy wygrała strona dolna, więc obracasz.

Bartłomiey. (czyta) Litera F. *Torbeczki!*

Pierwszy głos. Poniterki rozklejone trochę na boku, gdzie się robi jakby kieszonka, a tam się wkłada kilkanaście dukatow lub bomaszka; przy wygraney, w przewracaniu karty pieniądze wysypują się na stół, i biédny bankier wypłaca, a po przegraney karta z pieniędzmi we środku, zdeymuje się, i lub 2 dukaty, co leżały pod spodem karty, płacą się do banku.

Bartłomiey. (czyta) Litera G. *Szeroka karta!*

Pierwszy głos. Jest to szersza karta od innych, ktorą poniter zdeymuje talią podaną mu do zdjęcia, a przytém zostawuje w talii 2 karty ukryte pod szeroką i wygrywa sonnice. To jest nowy wynalazek sławnego w tym kunszcie naszego rodaka, a niegdyś jenerała francuzkiego.

Teraz następują bankowe. Oto masz 40 dobrze ułożonych i oberzniętych *bałamutów*, w których naywięcey dwie karty wygrywają poniterom. Tu jest kilka tuzinow po dwie razem sklejanych kart, nazwanych u nas *Klejanki;* gdy bankier chce zabić dużą kartę, więc za pocisnięciem, karta się rozkleja, i ta co miała padać na lewo, pada potém z kolei na prawo. Tu masz kilka tuzinow, tak dobrze markowanych, że o 5 kroków postrzeżesz. Oto jest *Sztos podróżny*, sztos na *lisa*, sztos na *wąs*, sztos na *abcugi*; i t. d. i t. d. Napróżnobym ci tłumaczył użytek wszystkich rzeczy i znaczenia technicznych wyrazow, ponieważ wszystko zależy od zręczności, i od biegłości w palcach bankiera. Pan twóy, dobrze to wszystko rozumie, a szczególniey *ciągnie za ucho*, to jest: wyciąga karty, czyli po frejersku: przeciąga — Summa summarum masz 80 tuzinow, a do tego instrumenta: *deska metallowa* i *duże nożyce* do obrzynania, *prassa* do klejenia kart, *wilczy ząb* do gładzenia, *wiszniowy kley* i różne farby do markowania.

Bartłomiey. Proszę mi pozwolić rejestr do pokazania memu Panu, a potém się zgodzim o cenę; tymczasem proszę na szklankę wina do *Rysi.* — *Wszyscy razem.* I owszem! rejestr weź z sobą, a teraz służym jegomości, gdy nas zapraszasz z łaski swojey.

W tém ichmościowie wyszli, ja zasnąłem, a nazajutrz o świcie udałem się w dalszą podróż.

DZIEJE WYSPY ELDORADO.

PRZEZ

PANA JACKA SOBIESŁAWA.

(obacz Nrek 121)

. . . . nauczysz się co to
Człowiek uczony, albo nadto, człowiek mądry.
Tu u was gdy kto sobie łaciną pomaże
Gębę, zaraz uczony, zaraz człowiek godny.
Nie dziw że *inter cœcos monocul Rex est.*

Orlinski. Satyra VII.

Paragraf XIII. *Jak Auszlawis czytał przed królem swoję Dyssertacyą, i co się potém z nim stało.*

Sam niewiedział co z sobą robić z mecier-

pliwości król imć, że nie mógł w tym momencie rozmawiać ze swoim Metafizykiem; tak bowiem ten monarcha lubił uczonych ludzi. Posłał więc natychmiast 28 dragonów ze swojey gwardyi, ośmiołokciowemi uzbrojonych *rapirami*, dwónastu sążniowych hayduków z zakręconemi kilkakrotnie za ucho wąsami, i dwóch nadwornych *Magistrów filozofii*, pod naczelném dowództwem Szambellana *Gurcho*, dla sprowadzenia *Auszlawisa* bez żadney ceremonii, jak nayrychley, ze wszystkiemi jego pismami. Cała wyprawa wsiadłszy na dzielnych rossynantów, ze stayni królewskiey wybranych, udała się zaraz w podróż nienadto wprawdzie długą, bo mieszkanie Auszlawisa kilką ulicami tylko od zamku oddzielone było. Ale na nieszczęście, mało co nie spełzła na niczém; zaledwo bowiem tysiąc kroków postąpiła naprzód, kiedy dzielne rumaki żadnym sposobem iść daley niechciały, i póty się niedały namówić, aż póki wszyscy jeźdźce z nich nie zsiedli i nieudali się piechotą, prowadząc w ręku, tylko dla większey okazałości, uporczywe zwierzęta. Przybyli jednak szczęśliwie i napadłszy niespodzianie naszego literata zaczynającego właśnie nader uczoną dyssertacyą, porwali go pomimo wszystkich protestacyy przeciw tak srogiemu gwałtowi, i wsadziwszy na muła, tak jak go znaleźli, to jest w podartym szlafroku, z szlafmycą na głowie, a dyssertacyą w ręku, przywiedli do króla. — Ucieszony tak komiczną postacią Agamatiasz, napomniawszy Filozofa, który się trząsł serdecznie, jak po tercyannie, aby się niczego nie lękał, kazał mu czytać co miał na doręczu. Wtenczas Auszlawis zająkliwym głosem tak zaczął: „Widoczna *impossibilitas* jest miłościwy królu, abym nie zadrżał na widok niewidzianego nigdy odemnie objektu, a objektu okropnie potężnego, którym to objektem, prawdę mówiąc, nie kto inny jest, jak tylko wasza miłość król móy miłosierny, co reprezentujesz teraz przedemną naycelnieyszy właśnie objekt, jaki tylko kiedykolwiek na umyśle moim panowanie swoje rozciągnąć był mocen. Lecz zaiste, że tak powiem, chociaż przerażony jednego magnificencyą objektu, zapomniałem o drugim, to jest o sobie, atoli niezapomniałem o tém czytmie, którego mam czytać urywek, przerwany od szanownych dragonów W. K. Mci, jak następuje:

Rozprawa o plaskaniu z bicza (a) *u starożytnych a szczególniey u Maurów* (b) *i Polaków* (c).

Sic itur ad astra! (d)
obacz. Pater Bubantes *De Sublim.* V. XIV.

Zagłębiając się w przepaścistych głębokościach badań starożytności, bądź w chronologicznym, bądź w geologicznym, bądź w psychologicznym, bądź nakoniec w geograficznym widoku, celu i zamiarze, nayzmysłowiey dostrzegamy, że plaskanie z bicza w obyczaju u naystarożytnieyszych będące ludów, nie tak zupełnie ogołocone jest z ważności i interessowności, ażeby się nic już z tey materyi omówić nie mogło. Zaiste więc, założenie to takowemi argumentami (e) popieram. Chociaż wprawdzie, jakokolwiek wszystko to, co się starożytniczey nauki dotycze, tak okwite szperania w nayszczupleyszych jey stronkach, u mądrych Niemców zaszły do takiego stopnia, że jeden z nich naprzykład, niezmiernie uczony napisał Komentarz w 6 Tomach in 8vo majori na 24 wiersze Wirgiliusza; atoli jednakże, nie zrobiono żadnych dotąd zacieków w zakusach materyi, którą na cel wziąłem; jak tego na inném mieyscu gruntownie dowiodłem (f). Udało mi się wyprowadzić z ciemnego labiryntu baśniarstwa dwa ważne starożytności zabytki, to jest: *czy kulissy były znane u Kartagińczyków, i o plaskaniu z bicza u starożytnych.* Co do pierwszego: obiecuję wkrótce zbogacić literaturę oyczystą wielkiém dziełem in *folio* z krajobrazozbiorem i moim portretem, który przyjaciele, pomimo wiedzy i chęci mojey, ukradkiem kazali wyryć i mają położyć na czele. O plaskaniu z bicza teraz przedsiębiorę pisać. Kiedy albowiem młodocianego Faetona rozniosły konie (g), mo-

(a) Cicero de officiis. L. III. i cały alfabet greckich i rzymskich autorów, wiele ich było.

(b) Pisze o nich między wielu innymi: Don Juan Raimundus *d' Iturizza* et *Zabala* in MSS. Chronica de las Biscayas. V. XI.

(c) o Polakach *vide: Mateusz herbu Choleua*, i Kronika *Nakorsa Wormisza.*

(d) O gwiazdach wspomina także i Horatius Oda III.

(e) Co to jest argument? patrz: *Valeriani Magni Fratris cap . . . Logica.* Varsav. 1648.

(f) Obacz moję dosyć uczoną *Rozprawę o pantoflu niebożczyka Mahometa, z komentarzem.*

(g) *Vid.* Bellum occasione Bulborum contra Nuncios vicatim sparsos ortum *Opusculum* 2. Vol.

że nikt dotąd nie wié, co było przyczyną tak fatalnego wypadku? Nie konie to, miłościwy Panie! ani wóz ognisty, nie, wcale nie, ale, ktoby się spodziewał, jeden nieostróżny plask z bicza. Tak pisze uczony *Bucenthaurus*: *De Medicina forensi* w xiędze 17tey, tak za nim uczenie powtarza *Agapitus Macaronio* Anonymus, w sławném swém dziele o *plamach* na słońcu. Któż temu ośmieli się zaprzeczyć, albo podobnie jak pólki Tebańskie i Króla Popiela w letniku zapisać, których to odurzenia tworów przyjąć w dziejach dziejopisarze niechcą. Ale potém o tém, a teraz póydźmy do Maurów, o których cóż mam powiedzieć? . . . . . „ Tu zatrzymał się Auszlawis i westchnąwszy ze łzami w oczach, zdjął szlafmycę, pokłonił się i żałośnie zawołał: „ Otoż tu, nayjaśnieyszy królu! prawdziwie nie wiém co powiedzieć: bo naprzód, ten tłusty Jegomość, (rzekł, wskazując na Szambellana), ze swoimi drabami gwałtownie przerwał moję robotę; bo powtóre, braknie mi jednego rękopismu arabskiego, który się w *Uniwersycie* Sewilskiey, w Hiszpanii, po Maurach został, a z którego, gdybym miał nieoszacowany ten skarb u siebie, wypisałbym wszystko, co trzeba wypisać o plaskaniu z bicza u Maurów, nikomu ani słowa nie powiadając o tey kradzieży, jakto zrobiło wielu autorów na naszey wyspie. Ale cóż, kiedy nie mam za co tam pojechać.... biédny jestem człowiek.... W tém zaczął rzewnie płakać i tak śmieszną ułożył minę, że król zaczął się śmiać do rozpuku, zapomniawszy nawet na godność swojego stanu. Wkrótce jednak poważną przybierając postać, taką dał naukę naszemu badaczowi: „ Z tego com słyszał i widział teraz, dostatecznie poznaję, że jesteś klechą i więcey swoją dziwaczną nauką szkody niż pożytku dla mojego królewstwa przynosisz. Nadęta twoja mowa i wyszukanemi wyrazami upstrzona, dowodzi bezrozumney chęci różnienia się od innych twego rzemiosła ludzi. A wiedz o tém, że lepiey jest bydź dobrą kopiją niż złym oryginałem. Jeżeliś się odważył uczyć drugich, czemużeś się nie zastanowił, czy siły twoje wystarczą ci do zadosyć uczynienia przyjętemu obowiązkowi. Alboż rozumiesz, że dla dobra ogólnego, dla swoich współ-obywateli wiele zrobisz przysługi, kiedy dowiedziesz, naprzykład: na wiele cali płaszcze greckie dłuższe były od rzymskich, albo rzymskie od greckich, lub też nabazgrasz tak cudacką dysertacyą, jak jest twoja. Zdaje ci się, że zadziwisz każdego czytelnika, napchawszy tyle cytacyy, kto wié jakich autorów; ale nie uważasz jak fatalnie wydajesz się z twoją niewiadomością, kiedy do napisania kilkunastu wierszy potrzebujesz tak bezwstydnym bydź złodziejem! W każdym twoim postępku widać próżność i wielkie o sobie rozumienie. Te tytuły tak hoynie sobie nadane, któreś wypisał na czele katalogu swojey biblioteki, to umieszczenie przed wszystkiemi innemi twoich własnych pismideł, nie sąż oznaką miałkości rozumu, skażonego nieszczęsném mniemaniem, że twoja nauka jest niezmiernie wielka? A dla czegoś się nie zastanowił, jak wielkie jest to, czego nie umiesz? i nieporównał tego ogromu tylu rozlicznych nauk z twojemi wiadomostkami? Takby one znikły w tém porównaniu, jak znika drobniuchny atom złotego proszku wrzucony do niezmiernych wód Oceanu, który wyspę naszę oblewa. Za tak niesłychane skrzywienie swojego rozsądku ze szkodą nie tylko własną, ale i całey społeczności, należałoby cię, stosownie do praw mojego królestwa, ogoliwszy wprzód głowę, nabić do szmigownicy i tak wystrzelić, aby twoich nawet popiołów tu nie było. Ale mając wzgląd na to, że jednakże mógłbyś się zdać na cokolwiek dla twojey pracowitości, i że bez naprowadzenia na drogę prawdy, jako dbały o dobro swoich dzieci oyciec, zostawić obłąkanego nie mogę; nie tylko więc uwalniam cię od wszelkiey kary, ale daję ci pensyą i pozwalam wyjechać do Europy, dla doskonalenia się w naukach, poznania ludzi, i otrząśnienia się z twojey nieznośney pedanteryi.” Po takiey przemowie króla, wyprowadzono z przed jego oblicza upomnianego *Auszlawisa*, a Szambellan *Gurcho* nie mógł się wydziwić, skąd takie morały przyszły do głowy królowi Agamatiaszowi, który się często tak popędliwie z nim obchodził.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miesc prawem wyznaczonych.

F. N. Golański Kom. Cenzury Czł.

w Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.